Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 3. Środa, 5 stycznia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

15 groszy

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

P. Dr. DOROSZ,
dotychczasowy zastępca starosty na powiat łódzki — został mianowany starostą w Słonimiu.

Z Niemcami trudno rokować

Odrzucone żądania.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 5 stycznia. Na wznowionych po świętach w Berlinie

rokowaniach polsko - niemieckich

o odszkodowanie za fabryki w Chorzowie polska delegacja odrzuciła żądania delegatów Niemiec

wypłacenia odszkodowania w sumie 95 miljonów marek złotych

i zaproponowała odszkodowanie w kwocie

10 miljonów marek złotych.

Również odrzuciła delegacja polska żądanie Niemiec zabezpieczenia im

stałej kontroli nad gospodarką i produkcją zakładów chorzowskich.

„Szopki" archimandryty Morozowa.

Chce wrócić z powrotem na łono cerkwi prawosławnej.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 5. 1. Archimandryta Filip Morozow, który niedawno przeszedł z prawosławia na

wyznanie unicko-katolickie

wystosował do arcybiskupa wileńskiego list w którym stwierdza, że zdecydowany

jest powrócić na łono cerkwi prawosławnej.

gdyż jak sam oświadcza — propaganda kościoła unickiego prowadzona jest w ukrytych celach politycznych. Jednocześnie archimandryta Morozow wysłał

do metropolity prawosławnego prośbę

o przyjęcie go z powrotem. Sprawa ta będzie zdecydowana na

nadzwyczajnej sesji synodu.

gdyż archimandryta Morozow po zmianie wyznania był wyklęty przez tenże synod prawosławny.

—+×+—

Strzępy ciała ludzkiego na trybach maszyny.

Wypadek w fabryce waty.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 5 stycznia. W fabryce waty p. Niemieckiego przy ulicy Dolnej 26-letnia robotnica Bronisława Jawientowiczowa

schwycona przez pas transmisyjny

rzucona została na walce maszyny przerabiającej watę.

Żelazne tryby

rozerwały kobietę na strzępy, a nawet oderwały głowę.

Tragicznie zmarła robotnica osierociła troje drobnych dzieci.

5 tysięcy dolar. i 1000 złotych skradli włamywacze

z rozprutej kasy ogniotrwałej.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 5 stycznia. Wczoraj dokonano włamania do lokalu

żydowsko - amerykańskiego towarzystwa „Ort"

przy ulicy Żabiej, gdzie włamywacze z rozbitej kasy skradli

5.000 dolarów i 1.000 złotych.

—+×+—

„Miłość nasza kazała nam to uczynić"

Straszny czyn kaprala.

(Od własnego korespondenta).

Kraków. 5. 1. Wczoraj po południu rozegrała się w koszarach gen. Bema

straszna tragedja.

Oto kapral 5 p. a. c. Stanisław Jaskóła koło godziny 2 wprowadził do magazynu broni jakąś kobietę, do której po chwili

strzelił z brauninga, kładąc ją trupem na miejscu.

Następnie zaś sam strzelił dwukrotnie do siebie, raniąc się

ciężko w głowę.

Zawezwany lekarz Pogotowia zastał już martwe zwłoki owej kobiety, stwierdzając u niej ranę postrzałową nad uchem u kaprala zaś dwie rany na głowie.

Jaskółę odwieziono

w stanie beznadziejnym

do szpitala. Przy zwłokach kobiety znaleziono jej fotografję z napisem:

„Miłość nasza kazała nam to uczynić. Miłość nasza jest wielka. Dla ciebie drogi Stachu oddaje życie. Dora W."

U dołu fotografji skreślone były słowa: „Jestem z Miechowa".

Powód tragedji — nieznany.

—+×+—

Nowy poseł czechosłowacki

w Warszawie.

Jest nim dr. Wacław Girs, rodem z Wołynia.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 5. 1. Na miejsce doktora Roberta Flidera posła czechosłowackiego który

opuści niebawem Warszawę

przenosząc się do Brukseli mianowany zostanie posłem czechosłowackim w Polsce

doktór Wacław Girs,

obecny wiceminister spraw zagranicznych w Pradze, były poseł czechosłowacki w Berlinie. Doktór Wacław Girs

pochodzi z Wołynia,

był również prze szereg lat ordynatorem szpitala miejskiego w Kijowie.

—+×+—

Tajemnica przystanku tramwajowego

Samobójstwo zredukowenego urzędnika.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5. 1. Na przystanku tramwajowym przy ulicy Grójeckiej wczoraj wieczorem jakiś

młody człowiek

oczekując tramwaju, którym widocznie miał ktoś przyjechać w pewnym momencie zdenerwowany ze słowami:

„Dłużej nie mogę czekać"

wyjął rewolwer i strzelił sobie w głowę. Przewieziony karetką do szpitala

zmarł niebawem.

Stwierdzono, że jest to zredukowany urzędnik fabryki samolotów na Okęciu, 24-letni Feliks Kulesza.

Sobowtór zbiegłego komunisty.

Pomyłka straży granicznej.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 5. 1. Na pograniczu Górnego Śląska

zatrzymano mężczyznę

usiłującego wyjechać do Niemiec rażąco podobnego do jednego

ze zbiegłych z Pawiaka komunistów — Mirosława Zdziarskiego.

Niebawem okazało się, że zaszła pomyłka, gdyż aresztowany był niejaki Sommer z Warszawy, którego natychmiast zwolniono.

—+×+—

Niebezpieczny oszust i fałszerz dokumentów

przypadkowo wpadł w ręce władz.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 5. 1. Zupełnie przypadkowo

wskutek awantury,

urządzonej na dworcu głównym wpadł w ręce policji

niebezpieczny oszust i fałszerz dokumentów

Wacław Czajkowski, podający się za byłego oficera. Znaleziono przy nim

kwitarjusze ofiar złożonych dla związku Inwalidów.

Należał on także do szajki, która na mocy fałszywych dokumentów swego czasu zebrała

przeszło sto tysięcy złotych

na budowę domu akademickiego.

—+×+—

Wypłata 10-proc. podwyżki.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 5. 1. Wczoraj rozpoczęto wypłatę pracownikom państwowym 10 proc. podwyżki płac uchwalonej swego czasu przez sejm.

—:o:—

Drożyzna wciąż rośnie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5 stycznia. Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego drożyzna w grudniu w Warszawie **wzrosła** w porównaniu z listopadem o 0.96 procent.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Chęć zgodnego współżycia

zaczyna przenikać ukraińską inteligencję i włościaństwo.

Liczne protesty przeciw terorowi garstki nieprzejednanych partyjników.

Lwów, 5 stycznia. Prąd pojednawczy w stosunku do Polski, nurtujący obecnie w społeczeństwie ukraińskiem, a tak dobrze wyczuty przez dr. Włodzimierza Baczyńskiego, obejmuje

nietylko warstwy włościaństwa ukraińskiego,

ale rozszerza się i na inteligencję.

Dowodem chęci wyemancypowania się z pod teroryzującego wpływu garstki nieprzejednanych partyjników ukraińskich są deklaracje i listy, jakie otrzymuje obecny reprezentant

idei polityki realnej dr. Baczyński.

Między innemi wystąpieniu jego przyklasnęli listownie tacy politycy ukraińscy jak dr. Wasyl Pańejko z Paryża, były redaktor „Diła", Włodzimierz Syngalewicz, były poseł na Sejm galicyjski i poseł ukraińskiej zachodniej republiki w Wiedniu, dr. Teofil Okuniewicz, były poseł do parlamentu austrjackiego, Mikołaj Zajączkowski, dyrektor „Narodnej Torhowli", dr. Miron Korduba były profesor ukraińskiego uniwersytetu w Kamieńcu, dr. S. Ludkiewicz słynny kompozytor i inni.

Zbiorowy list nadesłali urzędnicy „Dnistra", którzy piszą dosłownie:

„Godzimy się na pańską polityczną linję w piśmie do rządu polskiego w nadziei, że tym razem warunki porozumienia będą dotrzymane przez obie strony".

Bardzo charakterystyczne listy zbiorowe nadesłały

grupy emigrantów ukraińskich z Niemiec.

Żalą się oni na prowodyrów, że rzucili ich na obczyźnę, a obecnie zapomnieli o nich zupełnie i proszą dra Baczyńskiego

o ułatwienie im powrotu do Polski.

Jak się dowiadujemy, dr. Baczyński, pomimo przeszkód, stawianych mu ze strony tych, którzy boją się utracić wpływy w społeczeństwie ukraińskiem, nie ustaje w przygotowaniach do zwołania do Lwowa

wielkiego zjazdu reprezentantów społeczeństwa ukraińskiego

ze Wschodniej Małopolski. Z przyczyn technicznych termin zjazdu definitywnie nie został jeszcze oznaczony. Odbędzie się on prawdopodobnie w połowie bm.

Poważne nadużycia

przy zakupach tytoniu jugosłowiańskiego dla monopolu.

Ministerstwo skarbu skierowało sprawę do prokuratora.

Z Warszawy donoszą:

Na str. 211 Sprawozdania Najw. Izby Kontroli za rok 1925 znajduje się

opis afery przy zakupie tytoniu

jugosłowiańskiego przez Państwowy Monopol Tytoniowy.

Według przeprowadzonych badań przez N. I. K. niejaki Łuksik otrzymał od Zarządu Monopolu Jugosłowiańskiego

2.600.000 dinarów

a conto przyrzeczonych 5 miljonów za przeprowadzenie tranzakcji zakupu tytoniu przez Dyrekcje Pol. Mon. Tytoniowego. Pieniądze te Łuksik miał użyć

na przekupienie polskich urzędników.

Według zeznań byłego posła Simica, dyr. Bełza-Ostrowski miał zgodzić się na pośrednictwo Łuksika.

Na zapytanie w tej materji na komisji budżetowej p. dyr. Bełza-Ostrowski odpowiedział, że to wszystko nie jest prawdą.

Tymczasem Ministerstwo Skarbu pismem z

dnia 9 grudnia 1926 roku

Nr. 19725 za podpisem podsekretarza stanu, Góry, całą sprawę zakupu tytoniu jugosłowiańskiego oraz afery Łuksika i innych

przesłało do prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie.

Skoro więc Ministerstwo Skarbu uznało za konieczne oddać tę sprawę w ręce prokuratora, to

nie uczyniło tego bez dostatecznych podstaw.

Na jakiej zatem zasadzie p. Bełza-Ostrowski uprzedza dochodzenie prokuratorskie i z góry kwalifikuje sprawę jako nie odpowiadającą rzeczywistości, mimo, że centralne jego władze są innego zdania?

—+×+—

Pobory Prezydenta Mościckiego powiększono

o 60 tysięcy złotych rocznie.

Warszawa, 5 stycznia. Sejmowa komisja budżetowa w trzeciem czytaniu zatwierdziła budżety Ministerjum Sprawiedliwości,

Prezydenta Rzeczypospolitej,

Sejmu, Senatu, Najwyższej Izby Kontroli, Prezydjum Rady Ministrów i wreszcie Ministerjum Spraw Wewnętrznych, przyczem dokonano

szeregu zmian rzeczowych

między innemi powiększono pobory Prezydenta Rzeczypospolitej o

60 tysięcy złotych rocznie,

a djety posłów i senatorów i 360 tysięcy złotych.

Potop na ulicy Marymonckiej.

Woda przerwała groblę.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 5. I. Na przedmieściu Marymont za Żoliborzem

przy robotach ziemnych

prowadzonych około dwóch stawów w pewnej chwili woda przerwała groblę i

zalała na wysokość 1 i pół metra

ulicę Marymoncką niszcząc mieszkania parterowe oraz

maszyny pobliskiego młyna.

Straż ogniowa z worków napełnionych piaskiem zbudowała

prowizoryczną tamę

w celu powstrzymania napływu wody, poczem przystąpiła do wypompowywania wody z

zalanych budynków

co trwało do późnej nocy. Szkody są bardzo znaczne.

Rumuńsko-włoska przyjaźń odbija się na Łodzi.

Szczegóły interwencji delegacji przemysłowców w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Onegdaj była u ministrów Przem. i Handlu oraz Spraw Zagr. delegacja przemysłowców łódzkich z

pretensjami przeciwko polityce gospodarczej Rumunji.

Rząd rumuński zamierza bowiem przeprowadzić rewizję taryfy celnej i do odnośnego aktu ustawodawczego

włączyć klauzulę anti-dumpingową,

w myśl której rząd rumuński otrzyma pełnomocnictwo podwyższania

według swego uznania ceł na towary

przywożone z tych krajów, które na rynku rumuńskim uprawiają dumping. Zamierzenia te rzekomo skierowane są przeciw Polsce i Czechosłowacji.

Zdaje się, że politycznego tła należy szukać w traktacie przyjaźni między Rumunją a Włochami, które chcą zdobyć dla wyrobów swoich,

a zwłaszcza włókienniczych,

stanowisko monopolowe na rynku rumuńskim.

Informacje te

potwierdzone są przez konsula

Rzeczypospolitej Polskiej w Galacu.

Ponieważ połowa eksportu łódzkiego skierowana jest do Rumunji, wejście w życie podobnej ustawy, względnie klauzuli, zniszczyłoby zdaniem przemysłowców łódzkich zupełnie przez przemysł nasz z wielkiemi ofiarami zdobyty rynek.

Trudno rządowi rumuńskiemu

odmówić prawa do obrony swego rynku

przed dumpingiem, jak to zresztą robią państwa zachodnie bez protestów z naszej strony. Oczywiście jednego mamy się prawo domagać, to jest, by w stosunku do Polski nie czyniono żadnych dyskryminacyj, mogących nasz eksport pokrzyżować. Przyjaźń z Włochami, którą nasi łódzcy przemysłowcy uważają za przyczynę, nie wydaje

się nam podstawą właściwą

do różniczkowego traktowania Polski, bo przecież włoska waluta jest dopiero od bardzo niedawna stabilizowana i premja eksportowa (a zatem t. zw. dumping walutowy)

istnieje podobnie jak w Polsce.

Nerwowość naszych łódzkich przemysłowców jest zrozumiała. Normalne warunki konkurencji nie są tem środowiskiem, w którem by się oni swobodnie poruszali — potrzebują albo ceł o wysokości prohibicyjnej, albo deprecjacji waluty i premji eksportowej.

—+×+—

Półtora roku więzienia za puszczanie w obieg fałszywych 5-złotówek.

17-letnia oszustka na ławie oskarżonych.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Illinicza rozpatrywał sprawę 17-letniej Nysli Herszkowicz, oskarżonej z art. 430, której akt oskarżenia zarzuca co następuje: Dnia 19 lipca r. b. do sklepu Juljana Kucnera przy ul. (Doły) Dolnej Nr. 1 weszła młoda, przystojna panienka i kupiła 2 deka masła, 2 bułki i po wypiciu szklanki „Sinalco"

zapłaciła 5-złotowym banknotem.

Po otrzymaniu 4.50 gr. reszty nieznajoma wyszła. Bezpośrednio po tem udała się ona do innego sklepu przy tejże samej ulicy pod numerem 11 i wraz z drugą kobietą kupiła 20 gramów kiszki, bułek i wypiła szklankę mleka, poczem zapłaciła

również 5-złotowym

banknotem, otrzymując jak pierwszym razem 4.50 reszty.

Po wyjściu ze sklepu właścicielka tegoż Budzewska zauważyła, że 5 złotowy banknot, który jej wręczyła nieznajoma

jest fałszywy,

wybiegła więc ze sklepu i stojącemu na ulicy chłopcu poleciła pobiec za klientką, która wyszła ze sklepu i

zatrzymać ją

sama zaś zamknęła sklep i w towarzystwie jednego ze swoich sąsiadów

udała się w pościg za oszustką.

Budzewskiej udało się przytrzymać nieznajomą na cmentarzu babtystów, mieszczącym się z przeciwnej strony posesji pod Nr. 11 i tu znalazła ją w towarzystwie innej kobiety, która stanęła natychmiast

w obronie zatrzymanej

i usiłowała przekonać Budzewską, że zatrzymana jest biedną dziewczyną i nie należy jej krzywdzić przez zatrzymywanie i oddawanie w ręce policji.

W tę sprawę jednak

wmieszał się syn właściciela domu,

w którym mieszkała Budzewska i przy jego pomocy nieznajoma przeprowadzona została do komisarjatu.

Na dochodzeniu policyjnem ustalono, że nazywa się Nysla Herszkowicz i ma lat 17.

Herszkowiczówna do puszczania w obieg fałszywych monet nie przyznała się i usprawiedliwia swój czyn tem, że dnia 17 lipca poznała na ulicy jakąś kobietę, która przedstawiła jej się jako „Migdańska" czy „Milewska" czego sobie dobrze przypomnieć nie może i dnia 19 lipca, kiedy spotkała się z nią po raz drugi, nieznajoma

zaprosiła ją na spacer,

obiecując że coś na tem skorzysta.

Podczas tego spaceru prosiła ją dwukrotnie, aby weszła do sklepu i kupiła dla niej coś do zjedzenia,

gdyż jest głodna.

Herszkowiczówna nie przeczuwając nic złego chętnie uczyniła zadość prośbom przygodnej przyjaciółki i przyniosła jej ze sklepu o co prosiła.

Wszczęte przez policję poszukiwania „Migdańskiej" czy też „Milewskiej"

nie dały żadnego rezultatu.

Stwierdzono następnie, że banknoty, jakiemi płaciła Herszkowiczówna w sklepie u Kucnera i Budzewskiej są sfałszowane w jednakowy sposób maszynową robotą, a nawet

zaopatrzone jedną serją.

Badana na rozprawie sądowej w dniu wczorajszym Nysla Herszkowiczówna również

nie przyznała się do winy

puszczania w obieg fałszywych banknotów, twierdząc, że jeżeli takowe były fałszywe działała nieświadomie, w dobrej wierze za namową nieznanej bliżej przyjaciółki.

Prokurator Skabiszewski w swem przemówieniu wskazał sądowi na moment, że w chwili, kiedy cała ludność Polski znajduje się w bardzo krytycznych warunkach, kiedy

trudno zarobić na kawałek chleba,

jednostki podobne Herszkowiczównie rozsiewają na wszystkie strony falsyfikaty, które następnie tej biednej i w opłakanym stanie znajdującej się ludności

całemi masami bywają konfiskowane

i cały szereg osób dostaje się przez to nie rzadko nawet na ławę oskarżonych.

By zapobiec i ukrócić wreszcie szkodliwą działalność takich osób, domaga się jak najsurowszego wymiaru kary podsądnej, stwierdzając, że wina jej i świadomość spełniania czynu przestępnego **została zupełnie przez świadków dowiedziona.**

Obrońca adw. Hofmoki podaje w wątpliwość zeznania niektórych świadków, a szczególniej Budzewskiej, która zeznaje złośliwie i z uprzedzeniem do oskarżonej. Następnie wskazuje sądowi samą osobę podsądnej i dowodząc, że młoda zaledwie 17-letnia dziewczyna bez złej przeszłości nie może być wtrącona do więzienia na tak surową karę, jakiej domaga się art. 430 i znaleźć się w towarzystwie tych, którzy znaleźli się już na marginesie życia społecznego, by znikczemnieć pod ich wpływem za swe niedoświadczenie.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, mocą którego Nysla Herszkowicz, lat 17 skazana została

na 1 rok i 6 miesięcy

więzienia i opłatę kosztów sądowych. (u)

—+×+—

Nowy rozkład jazdy.

Upośledzenie Łodzi.

Z Warszawy donoszą:

Władze kolejowe opracowują nowy rozkład jazdy na r. 1927, który

wejdzie w życie 1 czerwca.

Byłoby pożądane aby przy tej okazji usunięto istniejące od szeregu lat niedomagania.

Władze kolejowe liczyły się zbyt mało z obecnym podziałem terytorjalnym Polski na województwa i nie zapewniały miastom wojewódzkim

dogodnego połączenia kolejowego

z terytorjum województwa. Brak ten daje się szczególnie odczuwać w tych miastach wojewódzkich, które nie są jak Warszawa, Lwów, Kraków, Poznań, Brześć, ważnemi węzłami kolejowemi.

Łódź posiada niedogodne

połączenie kolejowe z całą zachodnią częścią woj. łódzkiego, t. j. z linją Kutno — Koło — Konin — Słupce, skąd codziennie dążą

do Łodzi setki interesantów.

Sprawę tę powinien poprzeć magistrat łódzki.

Mimo żądań wysuniętych w tym kierunku, na tej linji nie wprowadzono bezpośrednich pociągów nocnych

z Łodzi przez Łęczycę,

Koło do Poznania, ani bezpośrednich wagonów. Wobec tego podróżni muszą się w nocy przesiadać w Kutnie.

Bardzo niedogodne połączenie z wschodniemi powiatami województwa ma też Lublin, szczególnie na linji Łuków — Brześć, która łączy Lublin z powiatem bialskim oraz Międzyrzeczem i z linją Brześć — Chełm, która przecina pow. włodawski. Połączenie na tej linji jest tak złe, że, aby dojechać koleją z Włodawy do Lublina i wrócić,

trzeba stracić pełne 2 dni,

albowiem pociągi z Włodawy nie mają w Chełmie bezpośredniego połączenia do Lublina. Złe połączenie ma też Łuck, stolica Wołynia, z południowemi powiatami województwa, w szczególności z pow. krzemienieckim i dziśnieńskim częściowo też z włodzimierskim.

Wilno ma także szwankujące połączenie kolejowe.

Białystok ma tylko

raz na dobę pociąg osobowy w kierunku Łomży i Ostrołęki, co utrudnia komunikację okolic kurpiowskich z miastem wojewódzkiem.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,67
Nowy-Jork	8,98
Paryż	35,58
Szwajcarja	173,75

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,98

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,25
Złoty	57,05
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,99—9,00

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8. 95.

Prywatnie dolar w żądaniu	**9,00**
W płaceniu	**8,99**

Tendencja spokojna Podaż dostateczna

—+×+—

Brak apetytu u dzieci—

niezawsze jest objawem choroby.

Nieumiejętne wychowanie --- częstokroć najważniejszą przyczyną dziecięcych grymasów.

Mali grzesznicy, o których nam chodzi, znani są powszechnie stanowiąc troskę wielu rodzin.

Będziemy mówili przedewszystkiem nie o organicznie chorych dzieciach lecz o takich, dla których

funkcja jedzenia jest ciężarem,

jakkolwiek są zdrowe.

Już w niemowlęcym wieku spotykamy się z brakiem apetytu spowodowanym niestosownem odżywianiem lub brakiem dostatecznej opieki.

Bywają i przyczyny psychicznej natury. Odwracanie uwagi dziecka naprzykład od funkcji spożywania pokarmu.

Dlatego to podczas karmienia matka i dziecko powinny być same

aby wpływy uboczne

nie przeszkadzały niemowlęciu w pobieraniu pokarmu. Ważną rzeczą jest regularność w dawaniu posiłku, jego ciepło i przyprawa. Są dzieci, które odwracają się od kaszki osłodzonej. Chętniej spożywają niesłodką i przeciwnie.

U starszych dzieci częstą przyczyną braku apetytu jest

nieprawidłowe wychowywanie.

Przymus, wywieranie nacisku przyprawia nieraz dzieci niemal o chorobę.

Wystarczy w obecności trzyletniego dziecka narzekać zatroskanym tonem na jego brak apetytu, aby opór przy przyjmowaniu posiłku zwiększyć.

Będzie każdy kawałek żuć bez końca i z trudem przełykać w skutek czego jadło

godzinami nieraz tkwi w kącikach

jamy ustnej.

Podczas gdy dziecko licznej rodziny lub rozumnie chowane dziecko średniej klasy ludzi

je wszystko co podadzą na stół,

pieszczoch rodziców bogatych wcześnie uczy się grymasić i wybredzać.

Pytania w rodzaju:

„cincesz to jeść?",

są zabójcze.

Naśladownictwo również odgrywa dużą rolę

w każdym wieku dziecięcym. Ileż to razy naprzykład dziecko dlatego nie bierze jarzyny, że ojciec lub matka jej nie jedzą.

Dla wzmożenia apetytu wgotowuje się do potraw wszelkiego rodzaju surogaty jako tak zwane

środki wzmacniające,

a mimo to w poczekalniach lekarskich roi się od bladych, zmęczonych twarzyczek dziecinnych. Maleństwa robią

wrażenie chorych na żołądek,

miewają szmery i bicia serca, ciało gąbczaste lub wychudzon — jednem słowem wcale nie odpowiadają kłopotliwemu zachodowi swych najbliższych przy procesie ich odżywiania.

Duchowo są to

mali neuropaci.

Doktorzy znają ich aż nadto dobrze.

Złu nie zaradzą medykamenty

ani też uleganie kaprysom.

Zmiana środowiska daje nieraz cudowne wyniki. Czasem pomaga nawet ogródek dziecięcy. Ale rzadko, bo dziecko codziennie powraca do swych zwykłych warunków. Najlepiej oddać je na wieś, do obznajmionych z pedagogiką wychowawców albo też na pewien czas do poczciwej rodziny mieszczańskiej zasobnej w dziatwę, do przytułku dziecięcego

kierowanego ręką lekarza

ewentualnie, a w kilka tygodni dziecko się przeistoczy pod wpływem innego otoczenia w

kwitnącego, silnego wesołego

i dobrze jedzącego malca. Kiedy do domu powróci nie trzeba zwracać uwagi na jego jedzenie, oddać go w ręce rozumnej wychowawczyni, któraby umiejętnie kierowała jego posiłkami i w obecności dziecka nie pytać z niepokojem

czy zjadło swoją porcję?

Zupełnie inaczej sprawa się przedstawia, gdy

organiczne choroby są przyczyną braku apetytu.

Małe, przedwcześnie urodzone i wątłe dzieciątko z niedostatecznie rozwiniętą muskulaturą dziąsłową i żołądka nie jest w stanie co cztery godziny jak dziecko normalne przyjmować zbyt wielkiej dlań porcji posiłku

co robi wrażenie braku apetytu.

Takie niemowlę trzeba częściej i małemi dawkami odżywiać póki muskulatura jamy ustnej i żołądka

nie rozwinie się i nie wzmocni

dostatecznie — bo inaczej dziecko zamrze z wycieńczenia.

Przy ostrych chorobach niemowlęcych spotykamy się z zupełnym brakiem apetytu, przy katarze naprzykład oraz zapaleniu gardła i średniego ucha, które są częstem następstwem kataru nosa.

Tutaj brak apetytu mija wraz z chorobą.

Bardzo często dzieci nie mają apetytu z powodu chronicznej choroby czeluści nosowej wywołującej przewlekły katar.

W tym wypadku należy przedewszystkiem **usunąć przyczynę** zła. Takie dzieci, małe szczególniej, połykają rozkładającą się wydzielinę nosową zamiast nos wycierać. Wskutek śluzu omotywującego błonę śluzową żołądka powstaje brak apetytu.

Tę chorobę należy bezwzględnie leczyć a ponadto przyuczać dziecko od zarania

do używania chusteczki do nosa.

Dobrze działa również przepłókanie żołądka.

Przy grypie, zapaleniu płuc i innych ciężkich chorobach, przy których chory odmawia przyjmowania nietylko posiłków **lecz i napojów nawet,** trzeba się uciekać dla ratowania życia do wprowadzenia pokarmu do żołądka zapomocą sondy.

Jeżeli wreszcie powodem braku apetytu jest zbytek lub niedostateczność kwasu solnego w żołądku, lekarz prędko tu celu dopnie. Skutkiem wyzdrowienia

będzie wilczy apetyt

no i kwitnący stan zdrowotny dziecka którego organizm wogóle ma w sobie wielkie zapasy sił i daleko łatwiej przezwycięża wszelkie choroby od **osłabłego w walce życiowej organizmu** człowieka dorosłego.

№ 102.

№ 103.

№ 104.

FRANK HARRIS.

Człowiek o słabych nerwach.

Nikt nie wiedział, skąd pochodził Rablay, adwokat. Był to mały człowiek, prawie tak okrągły, jak kula bilardowa. Jednak był on potęgą w Garotte. Gdy przybył do osady, jedyną rozrywką, jaką znali górnicy, były walki atletyczne. To ich wyprowadzało z równowagi, uważane było za zabawę i dostarczało przedmiotu do rozmowy.

Ale po przybyciu Rablay'a walki stały się rzadkie. Niektórzy, mający pretensje do znajomości natury ludzkiej, twierdzili z początku, że jego jowialność była czysto zwierzęca, a dowcip bardzo nikły; ale ci zawistni sami musieli później przyznać, że jego dowcip i werwa pociągały słuchaczy.

Adwokat był dla Garotte tem, czem są powieści, teatry, nabożeństwa kościelne i koncerty dla miast mniej upośledzonych. Posyłano z Doolan deputacje, aby szukały Rablay'a i sprowadzały go do kantoru wypłaty. Górnicy wymyślali historje, aby mu dać zajęcie. Nieraz dwaj przeciwnicy podczas kłótni rzeczywistej lub imaginacyjnej brali go, mimo jego protestów jako „attorney'a", w następstwie czego potem obaj twierdzili, że będąc adwokatem stron obu, był na to przeznaczony, aby wydawać wyrok jak sędzia. Miesiąc nie upłynął od jego przybycia do Garotte, a już nazwano go „sędzią" i wszystkie kwestje, dotyczące zakresu koncesji, wartości „piasku" (złotego) należały do jego kompetencji.

Jednego popołudnia przybył do Garotte człowiek, którego reputacja rozciągała się daleko. Nazywał się Bill Hitchcok. — Strzelec znakomity, gracz w pokera pierwszej klasy, kawalerzysta wyśmienity, jego dziki charakter podnosił jeszcze te zalety. Choć nie liczył więcej nad dwadzieścia pięć lat odwaga jego i gwałtowność uczyniły go sławnym.

Wraz z zapadającą zimą ilość górników, wracających z robót wzrosła. Od tygodni już szanse były złe, więc też w obozowisku panował zły humor.

Zgromadzeni w kabarecie nie kryli tego usposobienia, naprężenie rosło. Hitchcock znajdował się wśród nich, pijąc w milczeniu i zdawał się obojętny na wszystko.

W tym czasie „Sędzia" wszedł z uśmiechem na ustach i rzucił słówko dowcipne. Ale nie do żartów było dziś górnikom!

Zdziwiony „Sędzia" obejrzał się naokoło: nigdy obozowisko nie było w takiem usposobieniu. Postanowił popróbować statecznie swego środka niemylnego przeciwko złemu humorowi i rzekł:

— Słuchajcie chłopcy, przyszedłem po to jedynie, by wam opowiedzieć historyjkę, potem się oddalę.

Przez przyzwyczajenie obecni zbliżyli się i twarze się rozjaśniły. Zachęcony tą ich postawą, wziął kubek z kontuaru i zwrócił się ku audytorjum. Nieszczęściem, zwracając się prawem ramieniem otarł się o Hitchcocka, który patrzył na niego z pod przymkniętych powiek. W chwilę potem tenże, wziąwszy kieliszek rzucił go w twarz „Sędziego". Zdumiony, zmieszany tym nieoczekiwanym atakiem, Rablay cofnął się dwa lub trzy kroki w tył i oślepiony krwią, która sączyła mu się z czoła, wyjął swą chustkę do nosa.

W tej chwili oczy Hitchocka dojrzały, że dwadzieścia rewolwerów skierowano ku niemu w obronie Sędziego.

Po pewnym namyśle wyszedł z grupy obecnych Dave Crocker i, zbliżywszy się do przeciwników ze spuszczonym ku ziemi rewolwerem, rzekł tonem uprzejmym:

— Sędzio, przykro nam, że pana znieważono tutaj w Garotte. Co pan żąda?

— Lojalnej walki! — odrzekł Rablay, tamując chustką krew.

— To dobrze — rzekł Crocker tonem aprobującym. — Przypuśćmy, że wezmę w ręce dwa rewolwery, jeden nabity, drugi pusty, położe je pod płaszcz na stole w sąsiedniej izbie. Pójdziecie obadwaj wyciągnąć broń losem. To byłoby sprawiedliwe, wyobrażam sobie.

— Tak! — odpowiedział Rablay. — To będzie sprawiedliwe. Zgadzam się na to.

— Sędzio — rzekł Crocker — rewolwery są gotowe! Czy chce pan wyciągnąć swój pierwszy, czy zagrać o pierwszy strzał z nim w kości?

— Rzucajmy kości! — rzekł Rablay spokojnie.

Górnik położył trzy kostki i kubek do rzucania na kontuarze.

Sędzia wziął kubek i wyrzucił dwie piątki i trójkę. Wszyscy poczuli, że przegrał, ale twarz jego nie zmieniła. Hitchcok wyrzucił trójkę, czwórkę i dwójkę.

— A zatem pan, sędzio, będzie pierwszy broń wybierał — rzekł Crocker beznamiętnie. — Gramy czasem na większe cyfry w Garotte.

Wszyscy w milczeniu skupili się około dwóch przeciwników i stołu, na którym leżały rewolwery pod płaszczem.

— Bierz rewolwer, sędzio — rzekł Crocker, wskazując na stół.

— Nie! — odpowiedział sędzia, blady, stanowczo. — On przegrał niech bierze pierwszy; chcę, aby wszystko odbyło się lojalnie.

Pomruk zdziwienia przebiegł izbę. — Crocker zwrócił się do Hitchcocka.

— Więc na pana kolej!

Wyrzekł te słowa niedbale i z pogardą.

Szybkim rzutem oka naokoło Hitchcock przekonał się, że wpadł w pułapkę. Ci ludzie nie pozwolą mu cało wyjść z tego lokalu. Ale obudził się w nim zwierz drapieżny. Zbliżył się i wyciągnął rewolwer z pod płaszcza, wymierzył lufę ku twarzy Rablay'a i nacisnął kurek. Suchy stuk. — Rewolwer nie był nabity. Szybkim ruchem Crocker stanął między Hitchcockiem i stołem, potem rzekł:

— Pańska kolej teraz, sędzio.

Sędzia upuścił rewolwer na podłogę i wybiegł z sali.

Pierwszem uczuciem obecnych było głębokie zdziwienie, które wkrótce przemieniło się na sympatję nawpół wzgardliwą.

A Bill Hitchcock zauważył szyderczo:

— Skoro opuścił pole rozprawy, mogę więc pójść na spacer! — i skierował się ku wyjściu z kawiarni.

Nagle Crocker stanął przed nim.

— Na spacer, mówisz? Na spacer! Do licha! nie wyjdziesz chyba na „czterech łapach", czy słyszysz. Na czterech łapach!...

Zniżył swój rewolwer do wysokości Hitchcocka.

Zabrzmiały oklaski i chór głosów:

— Dobrze powiedziane! Na czterech łapach! Do djabła! Na czterech łapach!

I dwadzieścia rewolwerów zmierzyło do obcego.

Przez chwilę patrzył w oczy obecnych zuchwale. Ale rzucono się na niego, obalono na ziemię wśród grzmiących okrzyków: „Na czterech łapach! Do djabła!".

W ten sposób Hitchcock wyszedł z kabaretu na czworakach, na rękach i nogach.

Nie ujrzano już więcej w Garotte Rablay'a, adwokata.

Mówiono, że miał za słabe nerwy.

Szkielety koni trójkopytnych oraz inne dziwa.

Zdobycze naukowe rosyjskiego podróżnika.

Znany podróżnik rosyjski, Kozłow, przed kilku miesiącami powrócił z Mongolji. Obecnie — jak donoszą pisma sowieckie, uczony zajęty jest badaniem przywiezionych

bezcennych skarbów naukowych,

bogatego materjału archeologicznego, zoologicznego, botanicznego, geograficznego itd. Kozłow zbadał szczegółowo podczas podróży cały szereg kurhanów w okolicach Noin-ulu i w prowincji Kentei. Z Kentei ekspedycja udała się w kierunku stepów Chanajskich i pustyni Gobi. Tam znalazł Kozłow liczne kości nosorożca, żyrafy,

koni trójkopytnych,

jeleni, mniejszych i większych gryzoni itd.

Z odkryć historycznych, dokonanych przez ekspedycję Kozłowa, najdonioślejsze jest odkrycie

starego mauzoleum, na jednej z gór mongolskich

oraz odnalezienie opuszczonego i całkowicie zasypanego piaskiem miasta Chubilajchan w południowo-wschodnim Chongaju.

O obfitości przywiezionych przez ekspedycję skarbów świadczy fakt, że sama tylko kollekcja owadów składa się

z 30 tysięcy rzadkich okazów,

kollekcja ptaków z 2 tysięcy, a kollekcja zwierząt z 600 egzemplarzy.

Należy podkreślić, że ekspedycja Kozłowa odbywała się w bardzo trudnych warunkach. W zimie panowały w Mongolji

bardzo ostre mrozy

tak, że w namiocie włosy przymarzały do odzieży. W lecie upały dochodziły do 70 stopni. Rozpalony piasek i kamienie zmuszały uczestników ekspedycji do noszenia przez całe lato

ciężkich myśliwskich butów.

Jeden z uczestników ekspedycji, który odważył się pobiec do pobliskiej studni po wodę, zaczerpnął ją wprawdzie do dzbanka, ale nie przyniósł do obozu, gdyż zmuszony był zużyć ją na

zwilżenie pęcherzy na nogach

— pęcherzy, które mu się w ciągu tych kilku minut utworzyły.

Skandal przy otwartej kurtynie.

Dramat zazdrości w małem miasteczku.

W jednem z małych miasteczek wirtemberskich towarzystwo amatorskie złożone z pani sędziny, doktorowej, aptekarzowej, córki notarjusza i kilku miejscowych „dygnitarzy"

urządziło przedstawienie amatorskie

na cel dobroczynny.

Sala zapełniła się po brzegi publicznością. Wśród aktorów wynikły w czasie prób

nieporozumienia.

Pani aptekarzowej zdawało się bowiem, że pani sędzina zbyt obcesowo kokietuje jej męża, grającego rolę amanta.

Pani doktorowa natomiast miała pretensję, iż aptekarz

zamało zwraca na nią uwagi,

chociaż do niedawna był jej wiernym rycerzem.

W podnieconym nieco nastroju przystąpiono do przedstawienia.

Pierwszy akt powiódł się znakomicie. Oklaskom nie było końca i artyści kilkanaście razy

wychodzić musieli przed kurtynę

Zaczął się akt drugi.

Pan aptekarz padł przed swą ubóstwianą na kolana i ściśle wedle brzmienia roli zapewniał ją

o swej miłości i uwielbieniu.

Grał świetnie.

Bohaterka wzbraniała się nieco, dąsała, ale ostatecznie autor sztuki kazał jej paść w objęcia kochanka. Zrobiła to z

niekłamaną radością i namiętnością.

Pocałowali się, choć tego nie było w tekście sztuki.

W tej chwili z za kulis padła na głowę amantki

karafkę z wodą.

Równocześnie wbiegła na scenę pani aptekarzowa, aby wyrwać swego męża z objęć teatralnej kochanki.

Pani sędzina wymierzyła pani aptekarzowej siarczysty policzek i

rzuciła się na nią z pazurkami.

Na scenę wbiegli inni artyści, aby rozdzielić walczące damy.

Przedstawienie przerwano, albowiem pani aptekarzowa wyszła z tej walki z kawałkiem odgryzionego nosa.

Krateczki sądowe.

Dola ułomnej wdowy.

Nieludzki sklepikarz.

Niezliczone są zaiste sposoby, których chwytają się kupcy w celu zwerbowania jak największej ilości klientów. Reklama to potęga! Oto najpopularniejsze hasło dnia dzisiejszego. Niebywałe są wprost tricki reklamowe amerykańskie. Nie będziemy się tu jednak szczegółowo nad nimi rozwodzić. U nas najpopularniejszym sposobem reklamy są inseraty w pismach. Naogół ludzie uznają znaczenie reklamy prasowej, są jednak i tacy, którzy chwytają się bardziej prymitywnych sposobów werbowania klientów, oraz walki z konkurentami. O ile chodzi o tych ostatnich to pan Ojzer Strampf właściciel sklepu spożywczego przy ulicy Zielonej 50 poprostu odstraszał ich pięścią, nawiasem mówiąc potężną.

GDYBY NIE MLEKO...

Dochody swe czerpał pan Strampf przeważnie ze sprzedaży mleka, zasłynął przeto w dzielnicy swej jako pachciarz. Nie wszystko jednak toczy się gładko na tym świecie. Bo oto zrazu bezkonkurencyjny pan Strumpf znalazł niebezpieczną współzawodniczkę w osobie pani Chai Pulwermacher wdowie po szewcu. Zyski pana Strumpfa zaczęły maleć stopniowo, która to okoliczność doprowadzała go do iście szewckiej pasji. Przy lada okazji lżył w ohydny sposób biedną ułomną wdowę, dla której sprzedaż paru litrów mleka na dzień była jedynem środkiem utrzymania.

NIERÓWNA WALKA.

Z dnia na dzień rosła nienawiść pana Ojzera do konkurentki. I oto dnia 12 listopada u. r. „bomba" pękła. Do sklepu pana Ojzera weszła pani Chaia Pulwermacher i nóż czynić mu gorzkie a gwałtowne wymówki, że w celu ostatecznego jej pognębienia obniżył cenę mleka i z jego to winy zostanie lada dzień bez środków do życia. Ze łzami w oczach jęła apelować nieszczęsna kaleka do sumienia konkurenta, by nie odbierał jej ostatniego kawałka chleba.

Tego już było za wiele dla pana Ojzera. Po chwili biedna wdowa znalazła się za progiem i cała rodzina Strumpfów z p. Ojzerem na czele rzuciła się na nią, obijając gwałtownie.

Świadkami tej oburzającej sceny, byli liczni przechodnie i sąsiedzi i tylko dzięki ich interwencji obyło się bez ciężkich obrażeń cielesnych.

KARA.

I oto w dniu onegdajszym sprawa pobicia Pulwermacherowej znalazła się na wokandzie sądu pokoju 7-go okręgu. Pełnomocnik oskarżycielki domagał się surowego wymiaru kary dla wszystkich oskarżonych, gdyż pobili powódkę, co niemal wszyscy świadkowie stwierdzili.

Obrona oskarżonych, powołując się na wzajemność akcji wnosi o uniewinnienie.

Sąd pod przewodnictwem pana sędziego Rowińskiego po naradzie uznał winę Strumpfów za udowodnioną i skazał ich na 10 dni aresztu oraz zapłacenie 5 złotych tytułem kosztów sądowych.

Sza—wicz.

—+×+—

Opryszek w roli dobroczyńcy.

Pomysłowy emigrant polski.

Hannower. Do jednego ze sklepów na przedmieściu Laatreu zapukał w późny wieczór w dzień wilji jakiś mężczyzna rzekomo z

podarkami dla dzieci

mieszkającego w tym samym lokalu urzędnika. Żona jego wpuściła przybysza do magazynu, gdy ten nagle wymierzył ku niej rewolwer i zażądał, aby mu wydała

zawartość kasy.

Kobieta, sądząc początkowo, że chodzi o żart, nie robiła sobie z jej groźby nic robiła. Dopiero, gdy otworzył kasę i zaczął ją rabować, podniosła krzyk, na który wybiegł z sąsiedniego pokoju jej

mąż z pomocnikami.

Wszyscy rzucili się na bandytę, który oddał 3 strzały i 3 osoby ciężko zranił. Ostatecznie udało się bandytę aresztować. Jest to 28 letni emigrant sezonowy Kowalczyk. W komisarjacie policji starał się on swój czyn przedstawić jako żart.

Resztki epoki jaskiniowej

w duszy kulturalnego człowieka.

Jakkolwiek kultura ubrała nas w cylindry, lakierki, perfumy, róże i jedwabie, to jednak na dnie duszy człowieka zostały jeszcze

resztki epoki jaskiniowej.

Włochaty małpolud wychodził z swej nory na polowanie i mordował

dla dodania sobie animuszu.

I może wówczas był on mniej winny niż dzisiaj. Nie obowiązywała go żadna etyka, żadna kultura, żadne współczucie ludzkie.

Dopiero później wyrobiła się w nim zbrodnicza ochota pastwienia się nad męką drugiego. Wiemy, że niektórzy władcy-sadyści specjalnie przychodzili na miejsce tortur lub kazali sobie

budować szubienice przed oknami,

by mieć sposobność do przeżywania rozkoszy dręczenia. Były to osobniki, w których dawna kanibalistyczna chuć występowała w powiększych rozmiarach. Rzecz ciekawa, że najwięcej zimnej krwi na takich widowiskach

wykazywały — kobiety.

Sadyści drobnego kalibru ograniczali się do dręczenia służby, zwierząt lub w ostatecznym razie

przyglądali się walkom gladiatorów.

W naszych warunkach, gdzie nie ma nawet walki byków, pierwotna natura pcha ludzi na egzekucje skazańców.

Jest odradzający się wiecznie w duszy ludzkiej kanibalizm, owinięty dyskretnie w kulturalne formy.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek
Od poniedziałku, dnia 3 stycznia 1927 roku.
Dla dorosłych:
„CZERWONY KORSARZ"
Dramat w 12 aktach, podług powieści Ramaela Sabatina p. t.
„KAPITAN BLOOD"
Dla młodzieży
„Mały Lord" przepiękny obraz w 12 częściach podł. powieści Bournet'a.
w roli głównej **MARY PICKFORD.**

Kosztowny pierścień z brylantem

uratował życie młodej Amerykance.

Niezwykły wypadek

przebudzenia z letargu

wydarzył się przed samemi świętami na cmentarzu nowojorskim.

Złożono tam na wieczny spoczynek miss Lucy Hobbes, 23-letnią żonę adwokata. Pobrali się ledwie przed siedmiu miesiącami. Młoda żona otrzymała od męża w podarunku ślubnym piękny,

ogromnej wartości pierścień brylantowy.

Była nim tak zachwycona, że oświadczyła:

— Musisz mi go nawet w trumnie zostawić.

Gdy umarła, mąż spełnił to życzenie, ale

wieść o skarbie

na palcu nieboszczki rozeszła się między ludźmi.

Nie mogło to nie skusić złodziei. Jedna z takich hien cmentarnych zakradła się nocą do grobowca rodzinnego, gdzie stała pod sklepieniem trumna młodziutkiej missis.

Złodziej otwarł wieko trumny, oświetlił latarką wnętrze i...

wydał okrzyk zgrozy.

Nieboszczka otworzyła oczy i dźwignęła ze śmiertelnego posłania. Złodziej narobił takiego krzyku, że

zbiegła się służba cmentarna.

Wezwano lekarzy. Domniemaną nieboszczkę doprowadzono do przytomności, a złodziej zdołał uciec w zamieszaniu.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.
Dziś! — — Dziś!
„Uwiedziona"
(Tragedja duszy ludzkiej)
Potężny dramat w 10 aktach. W roli głównej niezrównana słodka MARY PICKFORD.
Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m.60 gr. II m. 30 gr. III m 20 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

Dzień w Łodzi.

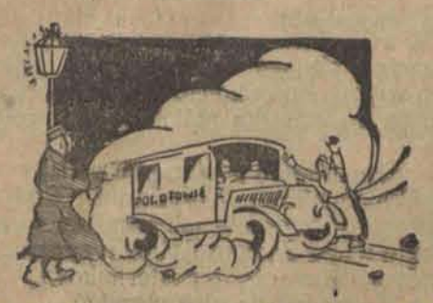

Podniósł do góry grubą laskę

i z całej siły uderzył przechodnia w głowę.

W dniu wczorajszym pan Szczepan Wieczorek, zamieszkały przy ulicy Malinowej 9 (na Kozinach) przechodząc ulicą Rzgowską

popchnął nieostrożnie jakiegoś przechodnia

o zawadjackim wyglądzie.

Przeprosiwszy go za nietakt pan Szczepan poszedł dalej. W pewnej chwili jednakże ktoś zabiegł mu drogę i schwycił za ramię. Był to ów mężczyzna, którego wieczorem popchnął.

Pan Szczepan po raz drugi przeprosił nieznajomego i usiłował uwolnić swoje ramię. Wówczas nieznajomy obrzucił Wieczorka obelgami, a kiedy ten dał mu należyta odpowiedź, podniósł do góry grubą laskę i z całej siły uderzył go w głowę. Pan Szczepan nieprzytomny

upadł na ziemię.

Awanturnik widząc to oddalił się. Do nieprzytomnie leżącego Wieczorka zawezwano pogotowie, którego lekarz, po udzieleniu pomocy pozostawił go na miejscu w stanie zagrażającym. Odszukaniem tajemniczego napastnika zajął się IV komisarjat policji.

—+×+—

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

KIKI

Wspaniałe arcydzieło sztuki kinematograficznej w 9 aktach. Wielki superfilm z zakulisowego życia kabaretu, pełen kipiącej werwy i tryskający tętnem życia.

!! NIEWIDZIANY PRZEPYCH WYSTAWY !!

W rolach głównych:

Norma Talmadge i Ronald Colman.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 60, I miejsce 50 II 30, III 20 gr.

W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 30 gr.

Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Napój śmierci za ostatni pieniążek.

Do czego prowadzi występna miłość.

Bronisława Wiaterska, służąca wieśniaka z pod Łasku, bardzo często bywała z nim

na targach w Łodzi,

gdzie pomagała mu w sprzedaży nabiału. W czasie pobytu w Łodzi Bronka potrafiła zawsze znaleźć chwilę czasu, by pospacerować po zgiełkliwym rynku lub ulicach. Razu pewnego spotkała się oko w oko z młodym przystojnym sprzedawcą szwarcowanego tytoniu, niejakim Stefanem Błaszczykiem. Od tej pory nie miała już Bronka spokoju. On upodobawszy ją sobie prześladował za każdym jej pobytem w Łodzi. Poznał ją wreszcie i odtąd gdy tylko była wolna na miłych pogawędkach spędzał z nią chwile. I nie wiadomo kiedy przyszła miłość.

Bronka opanowana wielkiem uczuciem zaproponowała Błaszczykowi, aby się przeniósł na wieś, bliżej niej, kiedy to jednak wobec nieznajomości pracy rolnej było dlań niemożliwe, dziewczyna zgodziła się zamieszkać w Łodzi.

Pewnego dnia skradłszy swym chlebodawcom 600 złotych, uciekła do ukochanego. Poszkodowany wieśniak powiadomił policję i

Bronkę aresztowano.

Po odsiedzeniu kary znalazła sobie posadę służącej, a kiedy pracą zdobyła zaufanie nowych chlebodawców, zaczęła szukać Stefka. Znalazła go, jak zwykle, na rynku, z kieszeniami obładowanemi tytoniem.

Na widok Bronki chłopak uradował się wielce i odtąd zaczął u niej stale przebywać. Przyjmowała go za zgodą państwa w kuchni i darzyła dobrem jedzeniem.

Po kilkunastu miesiącach czułych tete á tete Bronka

urodziła syna.

Wyrzucona za to ze służby udała się pod opiekę Błaszczyka. Ten udzielił jej schronienia w domu swej matki z warunkiem, że pozbędzie się dziecka. Nie mając innego wyjścia Wiaterska zgodziła się na to i dziecię podrzuciła w bramie jakiegoś domu.

Nie długo jednak Bronka pozostawała na chlebie swojego przyjaciela. Już po tygodniu Stefek sprzedał wszystkie ruchomości Bronki za kilkaset złotych, pieniądze przywłaszczył sobie i

umknął z Łodzi.

Matka jego nie chciała darmo żywić przyjaciółki syna i dokuczała jej tak niemożliwie, że dziewczyna zbiegła któregoś dnia. Za skradzione matce Błaszczyka 10 złotych żyła przez dni kilka stołując się w podrzędnej jadłodajni. Sypiała w przytułku.

Aż kiedyś zastanowiła się nad swoim losem i postanowiła umrzeć. Za tę ostatnią złotówkę kupiła kwasu solnego i wczoraj wieczorem wypiła go pod bramą jednego z domów przy ulicy Napiórkowskiego. Karetką pogotowia ratunkowego odwieziono ją do szpitala w

stanie bardzo ciężkim.

Osobą sprawcy jej niedoli zajęły się bliżej odpowiednie czynniki.

—+×+—

Przeraźliwe pustki w szafie

zastała pani Marta po przybyciu do domu.

W dniu wczorajszym pani Marta Michałowiczowa, zamieszkała na Chojnach przy ulicy Łącznej 18, zamknawszy drzwi mieszkania na zamek i zasuwkę,

wyszła do miasta.

Podczas jej nieobecności złodzieje uporali się z precyzyjnym zamkiem i mieszkanie okradli. Gdy pani M. wróciła do domu oniemiała z przerażenia. Szafa była na ścieżaj otwarta, szuflady porozbijane, a zewsząd

wiały pustki.

Wiele rzeczy ogólnej wartości około 500 złotych, stały się łupem złodziei. Zanotowawszy sobie dokładnie wartość i ilość skradzionych rzeczy pani Marta udała się do XIII komisarjatu policji i zameldowała o nieszczęściu. Za złodziejami wszczęto poszukiwania.

Hallo --- pogotowie!

Na ul. Andrzeja zemdlał człowiek.

Wczoraj wieczorem w bramie jednego z domów przy ulicy Andrzeja siedziała wynędzniała, w łachmany odziana kobieta. Przechodnie obrzucali ją nieufnem spojrzeniem, aż wreszcie

powiadomili dozorca.

Ten począł wypytywać kobietę o tem spojrzeniu, a kiedy pytana zbywała milczeniem, pochwycił ją za ramiona i bezceremonialnie wypchnął za bramę. Silnie pchnięta kobieta upadła na bruk. Po chwili jednak podniósłszy się z trudem powlokła się dalej.

Po przejściu kilkudziesięciu zaledwie kroków kobieta przed bramą domu Nr. 48

straciła przytomność

i upadła powtórnie. Przeniesiono ją do bramy i usiłowano docucić, a kiedy zabiegi te nie odniosły pożądanego wyniku zawezwano karetkę miejskiego Pogotowia Ratunkowego.

Lekarz skonstatował że nieznajoma straciła przytomność z głodu. Nieszczęśliwą kobietę w stanie nieprzytomnym odwieziono do zbiorni miejskiej.

Nazwiska jej, jak również miejsca zamieszkania, nie udało się dotąd stwierdzić.

Kobieta

odmawia wszelkich zeznań

i nie posiada żadnych papierów osobistych.

—+×+—

Lisi kołnierz bogobojnej kobiety.

Wypadek w cichej kapliczce.

W dniu wczorajszym pani Wiktorja Wołowicz, zamieszkała przy ulicy Zamenhofa 38, odwiedziła

kapliczkę przy ul. Łąkowej.

W pewnej chwili wszedł za nią jakiś młody mężczyzna. Pani Wiktorja siadłszy w ławce zagłębiła się w modlitwie zapominając zupełnie o lisim kołnierzu rzuconym niedbale obok niej.

Ów mężczyzna był złodziejem i znał się na

wartości futer.

Widząc, że pani Wiktorja nie pilnuje futerka wcale, postanowił go skraść. Cicho i ostrożnie podszedł z tyłu, schwycił kołnierz i zaczął uciekać. Na odgłos kroków p. Wołowicz spojrzała ku drzwiom, a widząc swój kołnierz w ręku złodzieja

wszczęła alarm.

Na krzyk nikt jednakże nie nadbiegł, wobec czego sama rzuciła się w pościg za złodziejem. On w pewnej chwili wbiegł do parku Poniatowskiego i w krętych alejkach przepadł bez śladu. O kradzieży został powiadomiony komisarjat policji.

A. WEIGALL. 49)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

XVII.

Marja wstała następnego rana bardzo wcześnie. Około jedenastej zawiesiła swój hamak w jednem z najbardziej cienistych drzew pod drzewami morwowemi. Zabrała ze sobą wszystkie ostatnio nadesłane żurnale i ilustrowane czasopisma, ale nie miała żadnej ochoty do czytania. Słoneczne promienie przedzierały się przez gęstą koronę liści, zaś wiatr szumiał wśród gałęzi wysokich palm, stojących opodal.

W całej naturze panował nastrój radosny, który się jej również udzielił. Czuła się szczęśliwą w całkiem swoisty sposób; ogarnęło ją jakieś niezrozumiałe uczucie oczekiwania, którego nie starała się nawet analizować. Wiedziała tylko, że ten radosny nastrój poznała po raz pierwszy podczas swych odwiedzin u Lanego i wycieczki w ciszę pustyni.

Przypomniała sobie dwóch innych mężczyzn, którzy niegdyś wzbudzili w niej przelotne uczucie: nauczyciela w Eastbourne, który był przedmiotem jej pierwszej dziewczęcej miłości i nieszczęśliwego Romana Helsinga, którego uczucie utonęło wraz z nim w mętnych wodach Nilu. Żaden z nich nie okazał jej tyle względów, co Lane, ten olbrzym, którego siły się obawiała, a który okazał się łagodnym i delikatnym, jak kobieta. Jej instynkt podszepnął jej, że właśnie w ten sposób powinna się prawdziwa miłość uzewnętrzniać, „miłość, która jest cierpliwa i pobłażliwa, bo nie szuka zadowolenia egoistycznych celów.

Ze swego miejsca mogła doskonale słyszeć jego głos, gdy spokojnie rozmawiał z kilku tubylcami, siedząc na marmurowej ławce w zakątku ogrodu. Jego bliskość oddziaływała na nią uspakajająco. Nie mogła pojąć, że był czas, kiedy się go poprostu bała.

Niedługo potem ujrzała jego postać między drzewami; szedł w towarzystwie trzech starych mężczyzn w jedwabnych, białych burnusach. Gdy wracał posłał jej z uśmiechem milczące pozdrowienie, które na niej wywarło takie wrażenie, jak najczulsza pieszczota.

W kilka minut później ukazał się znowu służący, prowadząc za sobą następnego petenta. Był to młody człowiek, ubrany jak europejski duchowny, z czerwonym fezem na głowie. Jego ciemna twarz odznaczała się dziwną bladością, wpadającą niemal w zielony odcień; duże oczy świeciły niesamowicie w zapadłych oczodołach, zaś pierś kurczyła się od czasu do czasu w gwałtownym kaszlu.

Widziała, jak Lane wyszedł naprzeciw swego gościa i razem z nim znikł za ścianą z liści; po chwili zdrzemnęła się i wszystkie dźwięki stały się czemś dalekiem... Nagle zerwała się; głośny huk strzału obudził ją z półsnu. Skoczyła, jak sarna na środek klombu i przerażona utkwiła swój wzrok w białej marmurowej ławce, osłoniętej wałem czerwonych róż. Na tarasie przed ławką leżała na ziemi skulona postać młodego Egipcjanina; lewą ręką ujął przegub prawej i cicho jęczał. Lane stał nad nim nachylony i badał rewolwer, który natychmiast schował do swej kieszeni, gdy ujrzał nadchodzącą Marję.

— Marjo! Musisz odejść! Tu nie miejsce dla ciebie! — rzekł łagodnie, ale stanowczo.

— Co się stało? — zawołała, widząc jak Lane podniósł Egipcjanina i zawlókł go do ławki. — Słyszałam strzał...

— Cieszyłbym się, gdyby nikt inny go nie słyszał. — odparł sucho. To był nieszczęśliwy wypadek — dodał z uśmiechem — rewolwer tego młodego człowieka wypalił przypadkowo.

— Ach, Wiktorze! — zawołała Marja, jakby w ataku histerji — on chciał ciebie zamordować!

Lane gestem nakazał jej milczenie:

— Bądź rozsądna — rzekł — zaalarmujesz jeszcze cały dom... pomóż mi zawiązać jego rękę. Zdaje się, że za mocno go ścisnąłem i złamałem mu kość w przegubie.

Egipcjanin spoglądał zdumiony na Lanego, który zręcznie nałożył mu bandaż, sporządzony z chusteczki do nosa. Marja pomagała mu w miarę sił, ale jej ręce trzęsły się jak w gorączce.

(d. c. n.).

Gdy łuna pożaru rozjaśni widnokrąg...

Śpieszą strażacy, by ratować życie i mienie bliźniego.

Jakiego wzamian doznają traktowania t. zw. zawodowcy?

Łódzka Ochotnicza Straż Ogniowa, istniejąca „Bogu na chwałę — ludziom na pożytek", lat już zgórą pięćdziesiąt, stanowi jedno z najstarszych chlubnych świadectw uspołecznienia naszego fabrycznego grodu.

Z iluż to dzielnych, ofiarnych obywateli składały się w ciągu lat dziesiątków kadry naszej Straży — ile niebezpiecznych sytuacyj przeżyły w ciągu półwieku tysiące ofiarnych ludzi, niosących bezinteresownie pomoc i ratunek zagrożonemu bliźniemu...

STRAŻACY ZAWODOWI.

Jeżeli jednak kadry Łódzkiej Straży Ochotniczej składają się w przeważającej części z ofiarnych a bezinteresownych jednostek, to nie godzi się zarazem również zapominać o tem, że w skład Straży wchodzi również spora gromada strażaków zawodowych, tworzących t. zw. stałe oddziały.

Ludzie ci obrali sobie za zawód ratowanie bliźnich i ich mienia od klęski ognia, w ciężkiej służbe narażając stale życe i znajdują się za dnia i w nocy na posterunku, posłuszni każdemu sygnałowi, wzywającemu na pomoc. Zawód to ciężki, wystawiajacy niejednokrotnie na szwank zdrowie i życie oddanych mu jednostek. To też zawodowcy ci zasługują w zupełności, by się zainteresować ich bytowaniem moralnem i materjalnem.

ŚWIĄTEK, CZY PIĄTEK — NA POSTERUNKU...

— Jakie są wasze godziny pracy? — pytamy jednego z przedstawicieli strażaków zawodowych.

— Pracy, jak pracy, bo to różnie bywa... Czasem ma się spokój przez czas dłuższy, często zaś trzeba kilka razy na dobę śpieszyć na ratunek. Tak, czy owak — na posterunku trzeba być bez przerwy 72 godziny czyli 3 doby, poczem jest się przez następną dobę wolny... Tak przez cały okrągły rok—świątek, czy piątek, niedziela, czy Wielkanoc, jak z kolei wypadnie...

Ileż to razy wypada zrywać się w nocy i śpieszyć w ciemnościach tam, gdzie łuna jaśnieje na horyzoncie...

To też nie moglibyśmy powiedzieć, że takie godziny dyżurów są... zbyt krótkie. Zawód strażaka zawodowego absorbuje go całkowicie, dając mu bardzo niewiele czasu na wytchnienie...

WYNAGRODZENIE MATERJALNE.

— A jaka płaca?

— Topornik otrzymuje 47 zł. tygodniowo, kapral — 54, zł., plutonowy 61 zł. Ponadto są jeszcze szoferzy, których tygodniowa pensja wynosi 53 zł., oraz woźnice — 36 zł.

Oczywiście — otrzymujemy jeszcze raz na rok po mundurze, po 2 pary spodni oraz jednej parze butów. Z pensji nie wystarczyłoby nam na to przy obecnych warunkach życia... I tak zaledwie możemy wyżyć — zwłaszcza ci wśród nas, którzy obarczeni są rodziną...

STAROŚĆ I NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z ubezpieczeniem na starość, tudzież — co jest niemniej dla nas ważne — wobec nieszczęśliwych wypadków. Na wypadek śmierci przy akcji ratownictwa otrzymuje wprawdzie rodzina jednorazową sumę, **jakkolwiek prawne ubezpieczenie nie jest jednak zagwarantowane...**

Również starość i niezdolność do pracy nie upoważnia do żadnej pensji...

ZBYTECZNA DWUJĘZYCZNOŚĆ.

Mamy jeszcze jedną bolączkę, która stale nas trapi — bolączka natury moralnej. Ale — czy mówić o tem — ?...

— Cóż to takiego?

— Otóż — to sprawa językowa..

— Jakto: językowa?

— A tak. Chociaż już od lat ośmiu zgórą żyjemy w wolnej Polsce, jednak — pokutuje wśród nas wciąż jeszcze duch... nieswojski. Rozkazy przychodzą, oczywiście po polsku, komenda — również polska, jednak w praktyce zwracają się liczni przełożeni niższych szarż do nas tak często po niemiecku, że prowadzi to często — zwłaszcza przy rozkazach utrzymanych, z natury rzeczy, w tonie szorstkim, do licznych nieporozumień...

Wolnoć przecież każdemu mówić, jak mu się podoba, ale — w stosunku do Polaków, będących na służbie w kraju, w społecznej instytucji, trudno znów wymagać, by uczyli się obcego języka... **Raczej zupełnie słuszne jest ich wymaganie, by mówiono do nich w ich ojczystym, ba — powszechnie obowiązującym języku polskim...**

O stosunkach tych niewiele wiedzą naczelnicy oraz główna komenda, a z pewnością wpłynęłiby na zmianę ich, gdyby wnikneli w istotę rzeczy...

— — — — — — — — —

Jak widać — byt strażaka — zawodowca nie jest pozbawiony stron ciemnych, a godziłoby się wniknąć jednak w te niedomagania, bowiem — jak powiedzieliśmy — chodzi tu o grupę ludzi ofiarnych i z racji swego zawodu wielce dla społeczeństwa pożytecznych i wartościowych...

(faun).

—+×+—

Nasze dzieci.

Babcia: — Jurku, ciągle ślesz paluszek...
Jurek: — Nieprawda babciu! Przed chwilą dłubałem nim w nosku.

Zmarłe dziecko powitało z uśmiechem

powracającą do domu matkę.

W miejscowości Rajkowy pod Pełplinem zazwyczaj nie obfitującej w wydarzenia niezwykłe, zaszedł ostatnio wypadek, który wywołał tak tu, jak i w okolicy wielkie wrażenie. Otóż kilkoletnie dziecko pewnej ubogiej kobieciny zapadło przed niejakim czasem

na ciężką chorobę.

Długo trwała choroba lecz nareszcie nastąpiło polepszenie zdrowia i stroskana matka po ciężkich chwilach niepewności swobodniej odetchnęła. Aż tu nagle pewnego poranku dziecię się nie przebudziło; okryte trupią bladością i martwotą,

sprawiało wrażenie umarłego.

Kobiecina uczyniła to samo, co wszyscy inni w podobnych wypadkach czynią, mianowicie okryła martwe ciało całunem śmiertelnym i poczyniła przygotowania do pogrzebu.

Minęły dwa dni i matka udała się

załatwić formalności

w urzędzie stanu cywilnego. Pogrążona w smutku wróciła do domu, weszła do izby śmiertelnej i — uwierzyć nie chciała oczom swoim. Zdawało się jej, że smutek

pozbawił ją zmysłów.

bo oto na posłaniu siedziało blade wprawdzie, ale żywe i

uśmiechnięte dziecko,

które radośnie wyciągało do matki znędzniałe rączki.

Okazało się, że dziecko po długiej chorobie popadło w głęboki

dwudniowy sen letargiczny,

z którego się w ostatniej chwili przebudziło.

Dwa pożary w jednej zagrodzie.

Aresztowanie podpalacza.

Z Turku donoszą:

Onegdaj o godzinie 18 wybuchł pożar

w zabudowaniach gospodarczych

należących do gospodarza Józefa Warmińskiego zamieszkałego we wsi Bibjanna gminy Pietno. Pastwą płomieni padła stodoła oraz obora. Wczoraj około godz. 4 spłonął dom mieszkalny również J. Warmińskiego. Oprócz zabudowań spaliły się różne

narzędzia gospodarcze

100 centnarów siana; 200 centnarów słomy oraz bryczka i siano. Z inwentarza żywego spaliło się kilka gęsi, kaczek i kur. Ogólna szkoda spalonych przedmiotów wynosi około 5.200 zł. Budynki były ubezpieczone lecz właściciel nie może podać na jaką sumę gdyż polisa asekuracyjna została

również spalona.

W czasie pożaru stodoły i obory na strychu domu pod dachem znaleziono grudę żarzącego się torfu, z czego należało przypuszczać że

wchodzi tu w grę podpalenie.

Posterunek policji w Turku prowadząc dochodzenie w powyższym kierunku ustalił że tak stodołę jakoteż dom mieszkalny i oborę podpalił prawdopodobnie Roman Wojciechowski zamieszkały wraz z swą matką pod jednym dachem z Józefem Warmińskim.

Podejrzany o podpalenie Wojciechowski

został aresztowany

i oddany do dyspozycji władz sądowych.

Kilku bandytów zapukało do drzwi

posterunku policji...

Z Włodzimierza Wołyńskiego donoszą:

W związku z procesem o zdradę stanu, toczącym się we Włodzimierzu Wołyńskim usiłowano dokonać krwawego porachunku z tamtejszą policją. Kilku bandytów

zapukało do posterunku policji

we Włodzimierzu Wołyńskim. Pod ich nieobecność wyszedł mieszkający w tym samym domu Samuel Sykor z synami. — Bandyci sądząc, że to posterunkowi,

zaczęli do nich strzelać

z rewolwerów, poczem zbiegli. Sykor został raniony, a przewieziony do szpitala we Lwowie,

zmarł.

Zamach ten jest już trzeci z rzędu w związku z procesami we Włodzimierzu Wołyńskim.

—+×+—

Krwawy dramat miłosny we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

W poniedziałek o godz. 10 wieczór rozegrał się w pustej sali tanecznej Towarz. „Skała" we Lwowie

krwawy dramat miłosny,

którego ofiarą

padło dwoje ludzi.

Subjekt handlowy Józef Maksymowicz wystrzałem z rewolweru odebrał życie swojej narzeczonej 16-letniej Kosylakównie, poczem w zamiarze samobójczym

strzelił do siebie,

raniąc się w lewe płuco. Czynu dokonał prawdopodobnie za zgodą denatki, czego dowodem pozostawione listy obojga. — Władze sądowe prowadzą śledztwo.

—+×+—

Wielki ołtarz w wiejskim kościele

padł pastwą płomieni.

Z Turku donoszą:

Onegdaj wybuchł pożar w kościele parafjalnym w Niewieszu. Pastwa płomieni padł częściowo

wielki ołtarz

bardzo ładnej roboty rzeźbiarskiej. Szkoda wynosi kilka tysięcy zł. Pożar powstał prawdopodobnie od żarzącego się knota lub

palącej się świecy.

Dzięki szybkiemu spostrzeżeniu płomieni w zamkniętym kościele udało się ogień zlokalizować.

Konkurs piękności męskiej--

urządza związek dziewcząt amerykańskich.

Związek młodych dziewcząt w Filadelfji postanowił w najbliższym czasie urządzić

konkurs piękności dla mężczyzn.

Udział w konkursie przysługuje każdemu mężczyźnie, nie młodszemu nad lat 18 i nie starszemu nad lat 60. Zakreślono także granicę co do wagi ciała i wysokości mężczyzn.

Przewodnicząca wspomnianego związku wydała obwieszczenie, brzmiące jak następuje: „Z kobietami robi się zbyt wiele ceremonji. Objawia się im zbyt wiele szacunku i obdarza zbytniemi względami. To też nic dziwnego, że kobiety są coraz bardziej

zarozumiałe i pyszne.

Skoro obdarzamy mężczyzn za ich czyny, dokonane we wszelkich możliwych dziedzinach, to dlaczego nie miałybyśmy

znać także ich zalet fizycznych?

Zaiste, pora już zacząć nareszcie szanować także prawa mężczyzn!".

A zatem „wdzięki" męskie znajdą nareszcie należytą ocenę, szkoda tylko, że nie w Europie, tylko w Ameryce. Mężczyźni będą się tam

meldować w związku dziewcząt,

a komitet, złożony z kobiet, ferować będzie wyroki. Nagrodzona piękność męska będzie następnie w

obecności członków Związku dziewcząt

uroczyście koronowana.

—+×+—

SPORT.

Dzisiejsze gry w piłkę siatkową i koszykową.

Najciekawsze spotkanie.

(C-S). Dziś o godz. 5 po poł. w sali Gimn. Niemieckiego odbędą się następujące rozgrywki w siatkówkę i koszykówkę.

1) Siatkówka: Seminarjum Żeńskie — Gimn. P. Krygierowej; Y. M. C. A. — gimnazjum p. Wiśniewskiego.

2) Koszykówka: A. Z. S. (Warszawa— Y. M. C. A.; gimn. Niemieckie — Państwowa Szkoła Handlowa p. Bila.

Najciekawszem spotkaniem będzie mecz w koszykówkę między A. Z. S. — Y. M. C. A.

—+×+—

Fuzja klubów żydowskich w Łodzi nie doszła do skutku.

Masowe dymisje.

(C-S). Jak wiadomo od początku roku ubiegłego prowadzone były pertraktacje między przedstawicielami tutejszych klubów żydowskich w sprawie utworzenia jednego silnego stowarzyszenia żydowskiego pod nazwą „Hakoah", względnie pod nazwą „Zjednoczone Kluby Żydowskie (Z. K. Ż.). Odbył się nawet szereg konferencyj. Kluby wypowiedziały się zasadniczo za sfuzjowaniem, jednak niektórym z tych klubów rozchodziło się o szereg spraw, które dotychczas nie zostały załatwione.

Ostatnio odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich mających się sfuzjować stowarzyszeń i tak: Hakoah — dr. Krausz i Szulzinger; Bar-Kochba — dr. Prybulski i Grawe oraz Sztrouwajs; Hasmonea — ławnik Joel; Kadimah p. Strykowski oraz Samson — p. Ziegler. Na zebraniu tem postanowiono przeprowadzić fuzję. Jedynie kluby Samson i Kadimah trzymały się w rezerwie. Równocześnie postanowiono, iż w razie niehonorowania tej uchwały wszyscy obecni na tej konferencji przedstawiciele podadzą się w swych klubach do dymisji, a to znak protestu. Nadmienić należy, że uchwała ta powzięta została jednogłośnie i miała na celu, iż w razie nie dojścia do skutku sfuzjowania klubów żydowskich — wyżej wymienieni działacze sportowi utworzą nowy klub i w ten sposób zmuszą pozostałe kluby do zjednoczenia się.

W związku z powyższą uchwałą na ostatniem walnem nadzwyczajnem posiedzeniu Z. S. G. S. „Hakoah", na którego czele stoją: dr. Krausz i Szlezinger, wymienieni panowie podali się do dymisji, zastosowując się całkowicie do uchwały konferencji klubów żydowskich.

Obecnie należy spodziewać się dalszych dymisyj w klubach żydowskich, co ostatecznie rozwiąże sprawę połączenia się łódzkich stowarzyszeń żydowskich w jedno wielkie stowarzyszenie.

—+×+—

„Tennis pokojowy" w klubach.

Wszyscy czekają na przepisy tej ciekawej gry.

(C-S). Rozwijający się w ostatnich czasach nadzwyczaj szybko sport „Ping-Pong" w Łodzi, dotarł już nieomal do wszystkich poważniejszych klubów sportowych i szkół. Ostatnio zawiązała się w Z. S. G. S. „Hakoah" sekcja ping-pongowa, która rozgrywa obecnie mistrzostwo klubowe za rok 1926.

Z chwilą wyjścia nowych przepisów tej interesującej gry zostanie rozegrane mistrzostwo we wszystkich klubach sportowych oraz mistrzostwo Łodzi. Będzie to pierwsze mistrzostwo, jakie Łódź w Ping-Ponga rozegra.

Przed konferencją w Krakowie.

Wyjazd przedstawicieli łódzkich klubów.

(C-S). Jak już donosiliśmy w dniu 6 b. m. w Krakowie odbędzie się druga międzyklubowa konferencja czołowych 14 klubów polskich w sprawie utworzenia „Ligi". Na konferencję kluby łódzkie, t. j. Ł. K. S. i Turyści wysyłają swych przedstawicieli, a mianowicie: Ł. K. S. pp. Konopkę i Skibickiego, Turyści pp. Głażewskiego, Stencla i Guzego, którzy w dniu dzisiejszym opuszczają Łódź.

Jak wiadomo na konferencji tej obecni będą delegaci P. Z. P. N.

Przeniesienie Centralnej Szkoły Wojskowej Gimnastyki i Sportów z Poznania do Warszawy.

(C-S). Dowiadujemy się, że w lecie roku bieżącego poznańska Centralna Szkoła Wojskowa Gimnastyki i Sportów przeniesiona zostanie do Warszawy i wraz z obecnym Państwowym Instytutem Wychowania Fizycznego utworzy Centralny Instytut Wychowania Fizycznego.

W Davos odbywają się obecnie międzynarodowe zawody hockeyowe o puhar narodów. — Rycina przedstawia moment z przed bramy drużyny angielskiej.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Zurych 57.50, Berlin 46.21—46.69, wypłaty na Warszawę 46.48—46.72, na Katowice 46.405—46.645, Gdańsk 57.08—57.22, wypłaty na Warszawę 56.93—57.07, Wiedeń czeki 78.25—78.75 banknoty 78.20—79.20, Praga — 373,25, Londyn za 1 funt szterl. 43,50.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe. N. Jork 4.85 15/32, Holandja 12.12 31/32, Francja 122.90, Belgja 34.90 i pół, Włochy 108.06, Niemcy 20.41, Szwajcarja 25.14, Danja 18.195, Szwecja 18.16 3/8, Norwegja 19.03 Helsingfors 192.85, Praga 164.

Paryż. Londyn 122.89, N. Jork 25.31, Belgja 352.50, Szwajcarja 388.25.

Zurych. Dewizy. Paryż 20.475, Londyn 25.145, N. Jork 5.18, Berlin 123.15, Wiedeń 73.05, Warszawa 57.50, Budapeszt 90.65, Bukareszt 2.725.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4.85 i pół. Tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.94 i pół, Bruksela 13.91, Berlin 23.77 i pół.

BAWEŁNA.

Liverpool, 4. 1. Havas. Notowania początkowe. Styczeń 6.59, marzec 6.69, maj 6.80, lipiec 6.91.

Liverpool, 4. 1. Notowania końcowe: Styczeń 6.61, luty 6.63, marzec 6.71, kwiecień 6.75, maj 6.82, czerwiec 6.86, lipiec 6.93, sierpień 6.95, wrzesień 6.97, październik 6.99, listopad 7.01, grudzień 7.03.

Nowy Orlean, 4. 1. Loco 12.75, styczeń 12.73 — 12.76, marzec 12.79 — 12.80, maj 12.99, lipiec 13.15, październik 13.26, grudzień 13.31.

Nowy Jork, 4. 1. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 81.000, wewnątrz kraju 18.000, wywóz do Anglji 2.000, na kontynent 11.000. Loco 13.00, marzec 12.87 — 12.89, maj 13.07 — 13.08, lipiec 13.25 — 13.26, sierpień 13.30, wrzesień 13.41, październik 13.43 — 13.44, grudzień 13.56.

—+×+—

NA RYNKU ZBOŻOWYM ZNIŻKA CEN.

Warszawa, 5. 1. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania, w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe 40.50 — 39.75.— pomorskie 40.50 — (42.00), jęczmień kongresowy 35.50 — 35.00, — kongres. browr. 36.50, owies pomorski jednolity 32.25, otręby pszenne 25.50, — żytnie (26.50 — 26.00). Podaż zwiększona. Tendencja spokojna. Obrót 245 tonn. Do Warszawy nadeszły pierwsze transporty rosyjskiego żyta o wysokiej wadze holenderskiej, którego cena kalkuluje się około 41 zł. fr. wagon Warszawa, dalsze transporty w drodze do Warszawy.

—:o:—

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Drobna zwyżka Londynu i Paryża.

Zapotrzebowanie wynosiło

około 400 tysięcy dolarów,

z czego przeszło 50 procent przypada na waluty i dewizy amerykańskie, a niespełna jedna trzecia na dewizy na Londyn. — Zapotrzebowanie zostało prócz Belgji, którą dostarczyły banki prywatne, całkowicie pokryte przez Bank Polski.

Mocniejszą tendencję miały Londyn i Paryż, słabszą zaś Szwajcarja i Wiedeń. Dolar w obrotach prywatnych kształtował się 8.98 i pół, a Bank Polski płacił nadal kursy utrzymane, a więc 8.95 za gotówkę i 8.98 za przekazy.

Złotem obroty nikłe.

Na rynku papierów państwowych w dalszym ciągu w

zaofiarowaniu była pożyczka dolarowa,

a 5 proc. pożyczka konwersyjna była również słabsza. Pozostałe utrzymały się. —

Urzędowy kurs gramu złota równa się 5.9816, a obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie 173.66.

Akcjami obroty małe.

Na rynku akcyjnym przy tendencji niejednolitej obroty

były stosunkowo nieduże.

Z bankowych w większym popycie był Bank Polski, który osiągnął zwyżkę, z chemicznych mocniejszy był Zgierz, a z elektrycznych dość duże odchylenie wykazuje Polskie Tow. Elektryczne.

Rząd wyznaczył oficjalne ceny zboża---

dla rolników, którzy płacą podatki w naturze.

Ministerstwo rolnictwa ustaliło następujące

ceny żyta i owsa

(loco wagon stacji ładunkowej), miarodajne przy przyjmowaniu tych produktów

na poczet zaległych należności podatkowych

i niektórych opłat skarbowych w naturze.

Ceny w złotych za q. na obszarze województwa Białostockiego żyto 41.00, owies 37.00, Kieleckiego żyto 38, owies 31. Krakowskiego żyto 39, owies 33, Lubelskiego żyto 38, owies 32. Lwowskiego żyto 38, owies 32.

Łódzkiego żyto 39, owies 33,

Pomorskiego żyto 38, owies 32. Poznańskiego żyto 39, owies 33, Śląskiego żyto 42, owies 34, Stanisławowskiego żyto 38, owies 32, Tarnopolskiego żyto 37, owies 31, Warszawskiego żyto 39.50, owies 33, Wołyńskiego żyto 37, owies 31. Nowogródzkiego żyto 38, owies 35. Poleskiego żyto 38, owies 34, Wileńskiego żyto 41, owies 35.

Kolejarze domagają się zapomogi.

Warszawa, 5 stycznia. Delegacja Zw. Zaw. Pracowników Kolejowych (P. P. S.) oraz Polski Związek Kolejowców (Ch. D.) i Zjednoczenie Narodowe Polskie (N. P. R.) złożyły ministrowi kolei Romockiemu

memorjał z żądaniem zapomogi

w wysokości jednomiesięcznych poborów.

Socjaliści niemieccy przeciw wojnie celnej z Polską.

Berlin, 5 stycznia. „Vorwärts" zamieszcza dziś artykuł, domagający się

zaprzestania wojny celnej z Polską,

trwającej od półtora roku. Dziennik stwierdza, że walka przeniosła się teraz

na teren polityczny.

Rząd niemiecki musi znaleźć formę rozwiązania wzajemnych interesów gospodarczych, przy uwzględnieniu zagadnień rolniczych i górniczych, jako najważniejszych dla Niemiec.

—+×+—

Choinka dla dzieci i zabawa towarzyska w „Lutni".

Ruchliwy Zarząd „Lutni" czyni starania, ażeby tegoroczna zabawa dla dzieci p. n. „Choinka" w dn. 6 b. m. wypadła pod każdym względem jak najlepiej.

Obszerny program zabawy wypełnią: obrazy sceniczne, śpiewy, deklamacje, korowody dziecinne, obdarowanie dzieci czapeczkami, loterja fantowa z każdym wygrywającym numerem i wiele innych, a wszystko to na tle ładnie przystrojonej choinki.

Do tańca przygrywać będzie orkiestra wojskowa, złożona z 10 osób. Początek zabawy dla dzieci o godz. 3 po poł. Od godz. 8 wiecz. rozpocznie się zabawa towarzyska dla starszych.

—+×+—

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Kapitan Blood"
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" Powstanie w Maroko.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Białe Noce"
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — Czerwone serce.
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary" —Dziewczęta Złotego Zachodu
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy"—„Uwiedziona".
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino" —„Niewolnik zmysłów"

„Luna" — „Pierwszy wystrzał w Carat"
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości" —Zemsta błazna.
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Odeon" —„Precz z aktorkami"

„Reduta" — Nędznicy (2-ga serja)
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Kiki"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Lew mogołów.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Popularny. —„Wesoła spółka"

Teatr Miejski —„Tajemnica powodzenia"
Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś „Świt, dzień i noc" z Malicką i Węgierko Bilety ulgowe ważne.

Jutro (święto Trzech Króli) o godz. 3 m. 30 po południu „Świt, dzień i noc" w tej samej obsadzie po cenach zniżonych. Wieczorem w dalszym ciągu świeżo wystawiona „Tajemnica powodzenia".

W piątek „Świt, dzień i noc" po raz ostatni. Ceny zniżone (od 50 groszy do 5 zł.).

W sobotę premjera pogodnej, pełnej przemiłego sentymentu komedji de Flers'a i Caillavet'a — „Osiołkowi w żłoby dano", z udziałem Marji Malickiej. Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz. Kasa rozpoczyna od dziś sprzedaż biletów.

Wobec olbrzymiego powodzenia jakiem cieszyły się ostatnie przedstawienia „Madame Sans-Gêne" dyrekcja Teatru Miejskiego czyni starania o pozyskanie Marji Przybyłko-Potockiej jeszcze na dwa występy w jej znakomitej roli Księżnej Gdańska.

WYSTĘPY M. MALICKIEJ I AL. WĘGIERKO

w „Świcie, dniu i nocy".

Dziś w Teatrze Miejskim rozpoczynają serję występów gościnnych Marja Malicka i Aleksander Węgierko, którzy wystąpią dziś o godz. 8 m. 15 wieczorem i jutro o godz. 3 m. 30 po południu w czarującej komedji „Nicodemiego „Świt, dzień i noc", granej w Warszawie z górą 250 razy przy nisłabnącem powodzeniu.

Na dzisiejsze przedstawienie wieczorowe bilety ulgowe ważne; jutrzejsze popołudniowe odbędzie się całkowicie po cenach zniżonych, ulgowych. W piątek również po cenach zniżonych— „Świt, dzień i noc" po raz ostatni.

———:o:———

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa Nr. 18).

Jedną z najbardziej uderzających właściwości wystawianej obecnie na deskach naszej sceny popularnej krotochwili „Wesoła spółka", jest ten bezmiar humoru, pobudzającego widownię do bez ustannych wybuchów śmiechu. Kto zatem pragnie zapomnieć na chwil kilka naprawdę o troskach życia codziennego, niechaj nie zaniecha okazji i przybywa do miłego przybytku Melpomeny przy ul. Ogrodowej, a „Wesoła spółka" pozostaje zaledwie jeszcze tylko parę dni na afiszu, a mianowicie dziś wieczorem, jutro, w czwartek po południu i w piątek wieczorem.

Jutro, w czwartek wieczorem, dyrekcja wznawia doskonałą komedję obyczajową M. Bałuckiego „Grube ryby". W rolach głównych pp. Bronowska, Niemirzanka, Zielińska, Pilarski, Gwido Trzywdar-Rakowski, Urbański, Jarocki, Górecki. „Grube ryby" grane będą tylko raz jeden.

Najbliższą premjerą będzie „Dom otwarty" M. Bałuckiego. Premjera odbędzie się w sobotę, dnia 8 b. m.

TEATR W SALI GEYERA.

Repertuar na jutrzejszy dzień świąteczny (Trzech Króli) przewiduje po południu, początek o godz. 3.30 „Betleem Polskie" L. Rydla; wieczorem „Wesołą spółkę" z pp. Brandtówną, Openówną, Wernisówną, Dębiczem, Grewiczem, Puchalskim, Bieleckim i Bolkowskim w rolach głównych.

OPERA „HALKA" W PABJANICACH.

Tow. Operowe, które kończy przygotowanie oper: „Carmen", „Trubadur" i „Madame Buterfly" wznawia w przyszłym tygodniu op. „Halkę" wystawiając ją najpierw w Pabjanicach, niebawem zaś w Łodzi dla inteligencji i młodzieży.

W związku z tem prosi zarząd solistów członków chórów i baletu na ostatnie próby, jakie odbędą się 5 b. m. t. j. dzisiaj, w środę, o g. 8-ej wieczorem w Tow. Chopina, ul. Piotrkowska 92, oraz dn. 6 i 9 b. m. o godz. 10 rano w Teatrze Miejskim t. j. w czwartek i niedzielę.

DYŻURY NOCNE APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:

L. Pawłowski — Piotrkowska 307.
S. Hamburg — Główna 50.
B. Głuchowski — Narutowicza 4.
J. Sitkiewicz — Kopernika 26.
A. Charemza — Pomorska 10.
A. Potasz — Plac Kościelny 10.

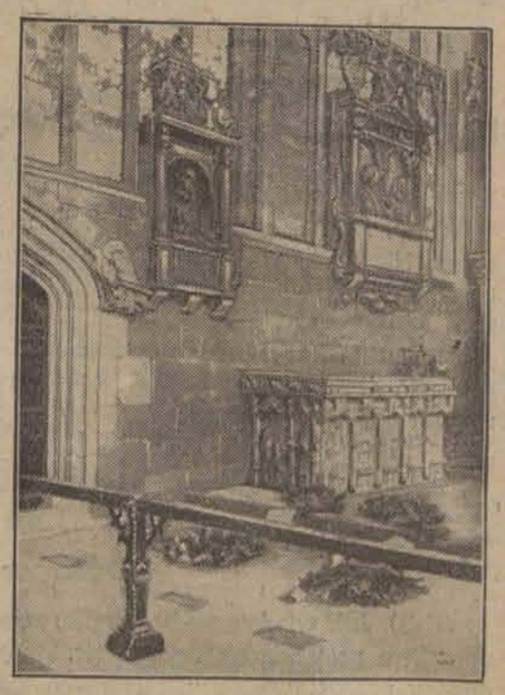

Angielski badacz Szekspira C. R. Heines chce się obecnie przekonać — czy wielki dramaturg rzeczywiście został pochowany w grobowcu kościoła w Stradfordzie. Na ilustr. widz. kamienny sarkofag w kościele stratfordzkim, którego od 300 lat nikt nie otwierał.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Środa, 5 stycznia. Warszawa 400 i 1015 m. — 15 Komunikaty — gospodarczy oraz meteorologiczny, 16.45 Program dla dzieci, 17,15 Koncert popołudniowy, 18,40 Rozmaitości, wygłosi p. Władysław Walter, 19 „Skrzynka pocztowa". Korespondencje bieżącą omówi dr. Marian Stepowski, 19,30 Komunikat rolniczy, 19,45 „Urządzanie wnętrz mieszkaniowych", wygłosi p. J. Sosnkowski. Przerwa (ewentualnie odczytywanie komunikatów). 20.30 Koncert wieczorny. Muzyka lekka. 22 Sygnał czasu. Komunikaty prasowe. 22.30 Muzyka taneczna. Retransmisja z cukierni „Wielka Ziemiańska".

Berlin 483.9 m. — 17 Koncert muzyki lekkiej, 19,30 Transmisja z opery miejskiej

„Reduta"

Dziś wielka premjera!

Dawno oczekiwany ciąg dalszy, roztaczający przed oczami zachwyconych i oczarowanych widzów

SERCE GALERNIKA

Zakończenie przepotężnego filmu: 3 i 4 serje

NĘDZNICY VICTORA HUGO NĘDZNICY

Dzieje miłości, cierpienia i poświęcenia w nowej wersji, zrealizowanej w 1926 r.

Jean Valjean postać o 5 obliczach w fenomenalnej kreacji Gabriela Gabrio

Początek o g. 3.30 pp. ost. seans o g. 10-ej w. Passe-partout i bilety ulgowe ważne od d.10 b.m.

CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miljony ludzi.— Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, uporczywego, męczącego kaszlu itp. stosują p.p. Lekarze:

„BALSAM THIOCOLAN-AGE"

który ułatwiając wydzielanie się plwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza.

Sprzedają apteki i składy apteczne.

Najuporczywszy Ból głowy usuwają znane od lat 30 proszki z Kogutkiem

żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

Odmrożenie

oryginalna maść „Mrozol" z kogutkiem leczy, goi ranki, zapobiega odmrożeniu kończyn. Sprzedają większe apteki i składy

Miód

czysto pszczelny, tegoroczny, wysyła z pasiek podolskich w blaszankach brutto po cenie: 3 kg. zł. 10.50.— 5 kg. zł. 14,50 10 kg. zł. 27.50. GĘSIE PIERZE: białe: darte 5 kg. Zł. 105, białe niedarte 5 kg. Zł. 65, białe i szare niedarte 5 kg. Zł. 55.— wraz z opakowaniem i opłatą pocztową za zaliczką. I. WINOKUR, Tarnopol, ul. Tarnowskiego 14

Dr. med. PRYBULSKI choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr. H. LUBICZ Cegielniana 43 — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 popoł.

Dr. STUPEL Szkolna 12. Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. (niemoc płciowa), leczenie prom. Roentgena i lampa kwarcowa. Od 12—3 i od 6—9 wiecz.

Dr. S. Lewkowicz Choroby skórne, weneryczne i płciowe Konstantynowska 12 Tel. 55—52. przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8, dla pań od 4—5. Dla niezamożnych ceny lecznicze.

DR. P. BRAUN Południowa 23 Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 1 i od 5—8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. med. M. Glazer Zielona 6. TEL. 45-49. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. Heller Choroby skórne i weneryczne. 1—4[30] i 3—7 Sienkiewicza 52 róg Nawrot w g. 1—4 Ceny lecznic.

Dr. Jan Dobrowolski choroby skórne i weneryczne od g. 5—7 w niedz. od 10—12. ul. Andrzeja 3. od g. 11—12 i od 4—5 w lecznicy Zachodnia 27

Dr. G. Rydzewski b. lekarz Szp. św. Łazarza. choroby skórne weneryczne Zamenhofa L. 6 od 5-7. niedz. 10-21.

Dr. med. Różaner Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem. NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10. i od 5—8.

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście.

Do akt. Nr. 2113-26

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łod i A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55 na zasadzie art 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza że wdniu 11 stycznia 1927 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Kilińskiego Nr. 129 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Stefana Fessera i składających się z mebli ocenionych na sumę 410 Zł.

Łódź, d. 31/XII-26r.

Komornik Łagodziński.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „	„ 4 „
Nekrologi	25 „	„ 4 „
Komunikaty	25 „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „	„ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada:

Wyd. Jan Stynułkowski. Władysław Ulatowski.